

Kategoria: Felietony

Opublikowano: piątek, 03, październik 2025 11:52

Rafał Rudka

Odśloni: 1042

---

Wielkie słowa, ogromne fundusze, tysiące stron dokumentów – tak zwykle wyglądają kolejne propozycje budżetowe Unii Europejskiej. Ale prawda jest prosta: Europa nie rodzi się w brukselskich gabinetach. Europa powstaje na ulicy odnowionej z funduszy spójności, w szkole wyremontowanej z unijnego programu, w lokalnym szpitalu, który dostał nowoczesny sprzęt. Europa to codzienność obywatela – a tę codzienność kształtują nie komisarze, lecz samorządy.

Dlatego propozycja nowego budżetu UE na lata 2028-2034 (więcej o tym [tutaj](#)) powinna budzić nasz sprzeciw. Bo zamiast wzmacniać samorządy – które są najbliżej ludzi i najlepiej rozumieją ich potrzeby – Komisja proponuje centralizację. Zamiast oddawać więcej narzędzi tym, którzy faktycznie wdrażają unijne cele w terenie, Bruksela chce skupić decyzje i środki w rękach rządów krajowych.

Czy naprawdę wierzymy, że to minister w stolicy lepiej wie, jak naprawić drogę powiatową, którą codziennie jeżdżą dzieci do szkoły? Że centralny urzędnik szybciej zareaguje na potrzebę budowy nowego oddziału szpitala w średnim mieście niż lokalne władze, które słyszą te prośby na każdym spotkaniu z mieszkańcami?

Spójrzmy na doświadczenia ostatnich lat. Fundusz Odbudowy, zarządzany centralnie, w wielu państwach minął się z potrzebami powiatów, miast i regionów. Środki nie trafiały tam, gdzie były najbardziej potrzebne – do lokalnych szpitali, które wymagają modernizacji, czy do szkół, które trzeba wyposażać w sprzęt cyfrowy i energooszczędne instalacje. Czy naprawdę chcemy powtarzać ten błąd, tylko na jeszcze większą skalę?

Samorządy to nie tylko beneficjenci funduszy. To partnerzy, bez których unijne cele społeczne czy gospodarcze pozostaną na papierze. Każda transformacja zaczyna się od inwestycji w lokalny transport publiczny, czy termomodernizację budynków. Silna Europa społeczna to nie ogólne hasło – to konkret: rozbudowa przedszkola w gminie, remont sali gimnastycznej w powiatowym liceum, budowa mostu łączącego dwa regiony.

Komisja Europejska lubi mówić o obywatelach i demokracji. Ale demokracja nie polega na centralizacji. Demokracja europejska oddycha dzięki samorządom – to one są pierwszą linią kontaktu z obywatelem. To w gabinecie starosty, burmistrza czy wójta obywatel szuka pomocy. To w radzie powiatu lub gminy podejmowane są decyzje o budowie żłobka, modernizacji szkoły, czy remoncie drogi, po której codziennie chodzą mieszkańcy.

Dlatego przyszła perspektywa finansowa powinna być nie tylko budżetem dla rządów. Powinna być budżetem dla obywateli – a więc dla samorządów. Wzmocnienie ich roli i finansowania nie jest kaprysem, lecz warunkiem sukcesu całej Unii. Bez tego zamiast wspólnoty solidarności dostaniemy rywalizację o środki.

Nie po to tworzyliśmy Politykę Spójności, by dziś rozmywać jej sens. Przyszłość Europy to nie centralizacja, lecz partnerstwo. A prawdziwym partnerem obywatela nie jest bezimienny urzędnik w Brukseli ani minister w stolicy. Jest nim samorząd – bliski, dostępny, odpowiedzialny. To on potrafi najlepiej zainwestować w szkołę, szpital czy drogę, bo wie, że za tym wszystkim stoi nie abstrakcyjny „beneficjent”, lecz konkretny człowiek – mieszkaniec swojej małej ojczyzny.